



„Stanowisko Komitetu Bioetyki przy Prezydium PAN w sprawie preimplantacyjnej diagnostyki genetycznej”

Zdanie odrębne - uzasadnienie

Tadeusz Tołłoczko

Wstęp

Największe niebezpieczeństwo w decyzjach wszelkich Komisji Bioetycznych dostrzegam w dominacji utylitaryzmu i prawa stanowionego przez władzę nad zasadami etycznymi.

W moim przypadku wstrzymanie się od głosowania oznaczać miało, że zgadzam się z wieloma tezami złożonego wniosku, ale nie z wszystkimi. Jedna łyżka dziegciu psuje całą beczkę miodu, ale jedna łyżka miodu nie zmieni właściwości całej beczki dziegciu. Dużo w zatwierdzonym „Stanowisku Komitetu” jest prawdy, ale traktuje je jako prawdy cząstkowe, jednak całość moim zdaniem nie stanowi pełnej prawdy.

Tok myślenie prezentowany w „Stanowisku Komitetu” jest typowym przykładem myślenia utylitarystycznego omijającego zasady moralne.

Gdybym się zgodził być członkiem jakiegoś Komitetu działającego w oparciu o zasady utylitaryzmu to niewątpliwie głosowałbym za przyjęciem przedstawionego „Stanowiska”. Będąc natomiast członkiem Komitetu „etycznego” muszę respektować niepodważalność zasad etycznych i dbać o ich właściwą interpretację.

Życie

Sens i nieporównywalna z niczym innym wartość ludzkiego życia nakazuje mi uznać, że każde życie obdarzone być musi szacunkiem i godnością i że jest po prostu świętością. Moja chirurgiczna życiowa droga w tym przeświadczeniu mnie tylko utwierdzała. Nawet w USA wprowadzony został w 1984 r przez Prezydenta R. Reagana dzień świętości życia. Świętość życia od wieków wyraża piąte Przykazanie Dekalogu „Nie zabijaj”. Wielkość człowieka docenił już Seneka pisząc „Homo homini res sacra”. (*Człowiek człowiekowi rzeczą świętą*). W różnych religiach, kulturach i epokach, obowiązuje generalny nakaz moralny „nie zabijaj”, chociaż podstawy światopoglądowe tych zasad są całkiem odmienne.

Mówiąc natomiast o godności nie należy mylić pojęcia godnego i wygodnego życia.

Życie ludzkie jest własnością jednostki. Myślę więc, że uzurpowanie prawa do dysponowania i decydowania o życiu i śmierci tej jednostki jest postępowaniem niemoralnym i chyba bezprawnym (poza przypadkami wojennymi). Czy ktokolwiek może przyznać sobie „przywilej” łamania tego prawa? Życie ludzkie jest podstawową wartością i do tej wartości wszyscy jako ludzie jesteśmy równouprawnieni.

Ja mogę zrozumieć, że jakiś komitet kierujący się zasadami utilitaryzmu przyzna sobie prawo wydawania opinii, czy rekomendacji do traktowania istoty ludzkiej jako przedmiotu, to jednak nie może w swej nazwie wykorzystać słowa „etyczny”. Byłby to fałsz. Jednakże w czasach chytrego liberalizmu fałsz podawany jest pod postacią prawd pozornych, bo lud tego nie odróżni.

Jaką więc pozycję chcemy przyznać wspólnie człowiekowi wśród ludzi? Czy ma to być status bliźniego, czy też przedmiotu? A więc czy embrion dla drugiego człowieka jest rzeczą świętą, czy tylko rzeczą? Utilitarystyczne rozumienie dobra człowieka, gdy tylko użyteczność stanowić będzie kryterium „dobra” i „zła” jest niebezpieczne, bo wielokrotnie staniemy przed dylematem wyboru - życie ludzkie czy użyteczność? A wiemy, że większość zbrodni wobec człowieka zostało dokonanych pod hasłem „dobra i szczęścia ludzkości”. Jednorazowe nawet złamanie

zasad moralnych spowoduje, że i w innych sprawach unieczynnione zostaną hamulce moralne.

Uczciwość

Bardzo często wydaje mi się, że ludzie nie tyle chcą być mądrymi, ile chcą zawsze uchodzić za mądrych. Podobnie chcą zawsze uchodzić za uczciwych i moralnych, pomimo że postępują niemoralnie. Do tego służą pozory. Pozory prawdy, moralności - też służą maskowaniu koniunkturalizmu, oportunistyki i karierowiczostwa.

Podobnie nikt nie ma odwagi uczciwie powiedzieć, że w konkretnej sprawie wartości użyteczne są dla niego ważniejsze od wartości moralnych. Dlatego manipuluje się definicjami. Nie mogę zgodzić się, aby los istoty ludzkiej zależał od definicji dowolnie określającej, czy embrion człowieka jest „kimś”, czy „czymś”.

Dlatego też wymyślono problem: „Człowiek czy jeszcze nie”.. Ja osobiście uważam, że będąc w fazie zygoty byłem człowiekiem, bo w żadnym wypadku nie mogłem urodzić się słoniem, myszą czy świnią. Od początku bowiem miałem „człowieczy” genotyp.

Wielu badaczy boryka się z problemem jak zdefiniować zadanie, ażeby pod pozorem przestrzegania zasad moralnych można było sprostać swoim ambicjom naukowym i interesom. Są dwie alternatywy: albo zmienić metodykę badania, albo definicję kwalifikacji moralnej działania. Łatwiej jest zmienić definicję i ogłosić się badaczem przestrzegającym zasady moralne w nauce. W zależności od potrzeby głoszone są różne „nowoczesne” zasady moralne.

Wprawdzie również nie do zaakceptowania, ale mniej mylącą społeczność postawę, przyjmują ci, którzy całkowicie ignorują moralność z jej zasadami i nie wdają się w żadne pozorujące prawdę i uczciwość dysputy. Mówią, że po prostu robią to, co uważają za słuszne. Inaczej myślący to oczywiście oszołomy itp. (Natrafiłem nawet na określenie „szmbonurki”). Nie zależy im nawet na etykietce „moralności”. Nie posługują się jednak myślowymi kruczkami, fortelami, kręactwem, czy też niekończącymi się dyskusjami na temat różnic w rozumieniu poszczególnych słów i określeń. W takich przypadkach wyczuwa się grozę braku ich samokontroli. („Najbardziej lękam się fanatyków liberalizmu”. A. Einstein)

Znaki drogowe.

Myślę, że lepiej jest czasami na drodze postępu postawić znak „Wstęp wzbroniony” niż potem natknąć się na znak „Wyjścia nie ma”. Już teraz powstaje pytanie, co robić z nadmiarowymi zarodkami – wykorzystać do uzyskania zarodkowych komórek macierzystych, udostępnić dla przemysłu kosmetycznego, niszczyć, -adoptować?

Głosowanie

Przekonany też jestem, że zasad moralnych nie możemy przyjmować na zasadzie głosowania. Wyniki głosowań, bowiem są predeterminowane składem osobowym, którym decydent może swobodnie manipulować doprowadzając do pełnej „jednomyślności” wszystkich członków lub pozostawiając kilka ‘rodzynek’ na pokaz i dla „ozdoby”. Decyzje jednak trzeba podjąć.

Metodą głosowania tworzyć można „umowy społeczne”, a nie rekomendowane potem zasady moralne. „Umowa społeczna” byłaby nazwą bardziej uczciwą, aczkolwiek motywacje przegłosowywanych „umów” społeczne nie zawsze są uczciwe jako wynikające bieżących korzyści politycznych. Pomimo że w Komitecie mamy pełną swobodę wypowiedzi to jednak i tak „patentu na doskonałość i prawdę” Komitet nie osiągnie. Skromność jest cnotą. Dlatego przekazywać społeczeństwu powinniśmy nie „Stanowisko” czy rekomendacje lecz opinie, lub jak zaproponował P. Prof.W.Galewicz - racje.

W Komitecie różnimy się poglądami, ale nie wyobrażam sobie, aby Członkowie o już ukształtowanym światopoglądzie, którzy traktują życie jako epizod istnienia człowieka w wyniku dyskusji zostali przekonani, że życie ludzkie jest epilogiem tego istnienia. I odwrotnie. Sprawiać to będzie, że Komitet nasz, tak jak każde, powołane do istnienia ciało będzie stabilne wobec wszelkich decyzji związanych ze światopoglądem. Raz ujawniona większość będzie miała do końca swej kadencji przewagę. W innych organizacjach zmienność wyników głosowania zależna być może od koniunkturalizmu i zewnętrznych presji.

Komitet jako ze wszech miar potrzebna i niezbędna instytucja poniósłby klęskę, gdyby wraz ze zmianą składu osobowego ustalane stanowiska w konkretnych

sprawach były nie tylko odmienne, ale i sprzeczne. Obowiązuje nas myślenie długofalowe, „oporne na czas” i polityczne zawirowania.

Dominacja prawa stanowionego

W pkt. 4 (po czwarte) uchwalonego „Stanowiska Komitetu...” czytamy:

„...delegalizacja preimplantacyjnej diagnostyki genetycznej, w sytuacji istnienia prawnej akceptacji dla diagnostyki prenatalnej i przerywania ciąży z powodu poważnej wady lub choroby, naruszałaby zasadę spójności aksjologicznej i systemowej prawa”.

Odczytuję to jako „rekomendację” podporządkowania decyzji zasad moralnych aksjologicznej i systemowej spójności prawa. Trudno jest mi się z tym zgodzić.

W uprzednio przyjętym stanowisku Komitetu (Stanowisko nr 1) czytamy że Komitet

„... Stanowczo sprzeciwia się jednak przypadkom nadużywania, lub korzystania z klauzuli sumienia wbrew przepisom ustawy z pogwałceniem fundamentalnych praw polskich pacjentek i pacjentów”.

Rekomendowane więc jest tu podporządkowanie lekarskiego sumienia prawu stanowionemu, co świetnie wyraża dążenie wszelkiej maści polityków do podporządkowania sobie sumienia obywateli. A moje sumienie nie jest własnością władzy. Wszelka władza jest natomiast bardzo skuteczna w podporządkowaniu sobie sumienia koniunkturalistów, karierowiczów i oportunistów oraz zmuszaniu do przestrzegania rygoru partyjnego w sprawach moralności. Lekarze – zbrodniarze z obozów koncentracyjnych tłumaczyli się, że wykonywali rozkazy legalnie wybranych władz.

Pozwolę sobie przypomnieć orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego w związku z zaskarżeniem Kodeksu Etyki Lekarskiej przez Rzecznika Praw Obywatelskich.

Trybunał, odrzucił podporządkowanie norm etycznych normom stanowionym przez państwo i stwierdził że ,

„...zbiory norm prawnych i norm etycznych nie pokrywają się [...] i tworzą dwa względnie niezależne od siebie kręgi. Nieuprawnione jest, więc twierdzenie, że norma etyczna musi być zgodna z normą prawną. Twierdzenie takie zakładałoby

priorytet norm prawnych nad normami etycznymi. To raczej prawo powinno mieć legitymację etyczną”.

Myśl moją, którą tak jasno i precyzyjnie wyraził Trybunał Konstytucyjny była kolejnym motywem dla którego nie mogłem głosować z „za” stanowiskiem Komitetu w sprawie PGD. Zacytowany powyżej tekst pkt 4 „Stanowiska” jest w pełni sprzeczny z przedstawionym orzeczeniem Trybunału. Rozumiem, że osoby zgadzające się ze „Stanowiskiem Komitetu” oparły się na argumentach przekreślających wartość orzeczenia Trybunału. Byłbym wdzięczny, gdyby ktoś zapoznał mnie z tymi argumentami i pomógł mi w ich zrozumieniu. Szczerze o to proszę, bowiem zdaje sobie sprawę, że nkt nie „musi” ani czytać ani odpowiadać na moje opracowania. Ja proszę, bo mi naprawdę zależy na uczciwej konstrukcji mego osobistego stanowiska w odniesieniu do omawianego zagadnienia.

Spór myślowy a praktyczne rozwiązania

Zdaję sobie sprawę, że czym innym jest spór myślowy, a czym innym znalezienie praktycznego rozwiązania konkretnej sprawy. Kiedyś w dyskusji wyraziłem negatywną opinię w sprawie aborcji. Zadano mi pytanie jak bym postąpił gdybym był Ministrem Zdrowia, a nie byłoby żadnych szans na przegłosowanie mojej koncepcji. Odpowiedziałem, że zaproponowałbym metodę w wyniku której wykonuje się najmniej aborcji.

Zdawać sobie musimy sprawę, że niezależnie od stanowiska Komitetu, niezależnie od obowiązujących ustaw, PGD będzie wykonywane i to zapewne w zwiększającej się liczbie przypadków. Na problem ten nie należy zamykać oczu i chować głowy w piasek. Nie można tylko nie zgadzać się, ale trzeba być na ten problem pod każdym względem przygotowanym, bo powstająca na drodze „in vitro” istota, to człowiek który, właśnie jako człowiek „ „.....jest także objęty Odkupieniem”. (B.Chyrowicz). TP 2006,28:1